

Jerzy Marcinkowski

Głosy czytelników

Palestra 48/11-12(551-552), 187-189

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Największe i najtrudniejsze do przewyciężenia kłopoty związane są jednak z interpretacją pojęcia „wiadomości fałszywych”. M. Siewierski określa te wiadomości jako wiadomości zmyślone. L. Peiper określa je szerszej i – wydaje się – trafniej. Według niego „fałszywe lub nieprawdziwe wiadomości – to wiadomości wprost zmyślone, jak i zniekształcone, przekręcone, zawierające dodatki nieprawdziwe lub opuszczenia istotnych okoliczności prawdziwych”.

Do przypisania winy z art. 22 m.k.k. konieczne jest, aby rozpowszechniane wiadomości były fałszywe zarówno w znaczeniu obiektywnym, jak i subiektywnym, tzn. że sprawca musi posiadać świadomość rozpowszechniania wiadomości fałszywych. Zwracano na to uwagę jeszcze przedwojenne orzecznictwo Sądu Najwyższego dotyczące art. 170 k.k., który – jak wiadomo – mówi również o fałszywych wiadomościach, jak również orzecznictwo powojenne dotyczące wprost art. 22 m.k.k. Na przykład w orzeczeniu S.N. (Zb.O.28/34) czytamy: „rozpowszechniane wiadomości muszą być fałszywe nie tylko obiektywnie, lecz i subiektywnie; sąd zatem obowiązany jest także ustalić, że oskarżony miał świadomość nieprawdziwości rozpowszechnianych przez siebie wiadomości.

Na konieczność oceny fałszywych wiadomości z punktu widzenia podmiotowego zwraca uwagę S.N. w orzeczeniu z 1955 r.: „Przy rozważaniu przestępstw z art. 22 m.k.k. należy mieć zawsze na uwadze całokształt cech osobowości sprawcy, a w szczególności jego pochodzenie społeczne i stosunek do obecnej rzeczywistości w Polsce Ludowej (...). Uwaga taka w ustach wroga klasowego, pragnącego w ten sposób oddziaływać demobilizująco na otoczenie, niewątpliwie może wypełnić dyspozycję art. 22 m.k.k. Ta sama jednak uwaga wygłoszona przez obywatela pozytywnie ustosunkowanego do ustroju Polski Ludowej może być uznana za wyraz błędnego przekonania, zasługującego wyłącznie na sprostowanie”. (...)

Głosy czytelników

OD REDAKCJI

Zamieszczając poniżej „głos” adwokata Jerzego Marcinkowskiego z Krakowa w sprawie krasomówstwa sądowego i znaczenia formy wypowiedzi, Redakcja stwierdza, że w przemówieniu dyr. Bafii na zebraniu dyskusyjnym w dniu 20 marca 1962 r. nie było żadnych akcentów, które mogłyby być uważane za potępienie tzw. krasomówstwa sądowego lub też pomniejszanie znaczenia formy obron sądowych.

Wypowiedziane przez dyr. Bafię zdanie, że „to, co jest bagażem ubiegłego okresu w zakresie mów obrończych, jest dziś mało przydatne do naśladowania i może się podobać tylko jako literatura”, wskazywało jedynie na konieczność przyjęcia odmiennej „koncepcji mów obrończych”, zwłaszcza w procesach gospodarczych, w których takie czynniki, jak dokładna znajomość materiałów sprawy, znajomość zagadnień wiążących się ze sprawą, rzetelność analizy i rzeczowość, muszą przede wszystkim dominować w obronie.

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z nadzwyczaj ciekawego zebrania dyskusyjnego zorganizowanego przez Kolegium redakcyjne „Palestry” w dniu 22 marca 1962 roku („Palestra” nr 5, maj 1962 r.) chcę zwrócić uwagę na pasjonujący problem mówstwa sądowego.

Wydaje mi się, że w kwestii tej zachodzi pewne nieporozumienie, zaobserwowane przede mnie nie tylko podczas przebiegu opisanego wyżej zebrania dyskusyjnego (vide przemówienie dyrektora Bafii, str. 19–20), ale niekiedy również w innych dyskusjach podobnego typu. Chodzi mianowicie o to, że w naszych warunkach ustrojowych uważa się czasem for-

mę wypowiedzi za element drugorzędny, a nawet za znajdujący się w sprzeczności z rzeczowością przemówienia. Tak zwane „krasomówstwo” uważa się niekiedy za literaturę, za „bagaż przeszłości”, Znajomość przedmiotu, rzeczowość, rzetelność, ścisłość przemówienia wysuwa się tu jako antytezę „krasomówstwa”.

Dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości, że prawidłowe przemówienie sądowe stanowi pewien rodzaj sztuki, że forma tego przemówienia ma doniosłe znaczenie zarówno gdy chodzi o efekt obrończy (czy oskarżycielski), jak i gdy chodzi o jego walory dydaktyczne w stosunku do słuchającej publiczności.

Pod tym względem nasze zmiany ustrojowe nie mają, tu moim zdaniem, żadnego znaczenia, przeciwnie, kult języka ze względu na rozszerzone kręgi przygotowanych kulturalnie odbiorców powinien promieniować dzisiaj znacznie szerzej aniżeli dotychczas. Zresztą o potrzebie tego kultu świadczą najlepiej organizowane od czasu do czasu oficjalne konkursy tzw. „krasomówstwa” sądowego.

W okresie międzywojennym, a także w okresach poprzednich, również przeważały na wokandach sądowych mało efektowne sprawy o przestępstwa pospolite; sprawy sensacyjne należały do rzadkości. Fakt, że przestępstwa pospolite, zwłaszcza zamachy na mienie, miały inny charakter, nie ma żadnego znaczenia z punktu widzenia „krasomówstwa”.

Nieporozumienie w omawianym przedmiocie wynika, moim zdaniem, z niewłaściwego ustawienia pojęcia „krasomówstwa”. Frazeologia, zastępowanie treści pustą formą, przemawianie „pod publiczność”, stosowanie sztucznych chwytów emocjonalnych itp. – to zjawiska nie mające absolutnie nic wspólnego z pięknem wystąpienia, tzn. z krasomówstwem.

Piękno formy przemówienia musi wyrastać na gruncie dokładnej znajomości materiałów sprawy, znajomości zagadnień wiążących się ze sprawą, rzetelności analizy, słowem – musi ono stać jak najbardziej na gruncie rzeczowości.

Nie stoi to, rzecz jasna, w najmniejszej sprzeczności z koniecznością dążenia do jak najdoskonalszej formy wypowiedzi. Najbardziej rzeczowe przemówienie nieumiejętnie rozłożone i wypowiedziane w ułomnej, nudnej czy niezręcznej formie nie może spełnić swego zadania, tak samo jak pusta frazeologia ośmieszy co najwyżej autora przemówienia.

Można zgodzić się ze zdaniem p. dyrektora Bafii, że mowy sądowe minionego okresu to literatura (dodam od siebie: literatura piękna), której forma nie da się w całości dzisiaj praktycznie zastosować. Istotnie, każda epoka ma swoje kryteria estetyczne, a cóż dopiero nasza epoka, epoka zasadniczych rewolucyjnych przemian. Dzisiaj – rzeczywiście: tylko prostota, bezpośredniość wypowiedzi oraz unikanie nawet cienia patosu dają możliwość oddziaływania na słuchaczy. Ba, nawet cudowna proza poetycka Żeromskiego w literaturze, będąc skarbem kultury narodowej, nie byłaby w dzisiejszej twórczości literackiej komunikatywna.

Oznacza to, że zmieniło się kryterium estetyczne oceny piękna wypowiedzi, natomiast konieczność dążenia do osiągnięcia piękna tej wypowiedzi pozostała niezmienną.

Temat przemówienia jest tu obojętny, tak samo jak obojętny jest z punktu widzenia artystycznego temat w dziele sztuki. W kałuży odbija się wszechświat – powiedział jeden z artystów. Bolesław Prus w krytyce „Ogniem i mieczem” mówi, iż Sienkiewicz jest tak wielkim artystą, że gdyby za temat swego opowiadania wziął nawet kawałek cegły, to jeszcze wywołałby wrażenie.

Dlatego też sprawa o 10 000 zł z tytułu manka, czy nawet kradzież dwóch królików daje pole do tak samo równie ładnego w swej formie (na tle specyfiki danego wypadku) wystąpienia co sprawa o sensacyjne zabójstwo.

Zmieniając całkiem przykład pamiętam dobrze, jak słuchałem, kiedy byłem jeszcze młodym aplikantem sądowym, przemówień Śmiarowskiego, Duracza i innych znanych obroń-

ców w szeregowych sprawach o przynależność do KPP. Jak najbardziej rzeczowa analiza suchego materiału, na co składały się wyniki rewizji, informacje konfidencjonalne, sprzeczności w wyjaśnieniach, strona prawna. Żadnego patosu, żadnych uniesień. Ale cóż to były za arcydzieła te przemówienia! I to właśnie dzięki doskonałości formy, doskonałości wynikającej w tym wypadku z prostoty wyrazu, oszczędności retoryki, przy pięknie języka, poprawności dykcji, zwartości przemówienia, sile argumentu.

Takich spraw dzisiaj nie ma. Nie było jednak, nie ma i nie będzie braku pola do podnoszenia wzwyż formy wystąpień na sali sądowej, formy, która poza przewidzianą przez prawo rolę w procesie wzbogaca kulturę słowa naszego narodu i ułatwia pełnienie funkcji dydaktycznej w ramach praworządności socjalistycznej.

Jerzy Marcinkowski

Z zagranicznej prasy prawniczej

Literatura piękna i styl sądowy

Temat ten podjął na łamach *New York University Law Review* (nr 5 z 1961) Walker Gibson, omawiając problem stylu orzeczeń sądowych i stosunki między literaturą piękną a prawem.

Dla literata język prawa jest abstrakcyjny, skomplikowany i daleki od życia. Z drugiej strony prawnik, gustujący w literaturze pięknej i sztuce, uważa je za pozbawione znaczenia dla swojej profesji, bo tylko za rozrywkę. Mimo to – podkreśla autor – między tymi obu dziedzinami istnieje szeroki związek.

W wielu szkołach prawniczych USA niski poziom wykształcenia i kultury humanistycznej studentów spowodował, że zostali oni zmuszeni do nauki rodzinnego języka i literatury. Na uniwersytecie nowojorskim odbyło się specjalne seminarium dla sędziów apelacyjnych poświęcone dyskusji nad stylem orzeczeń sądowych, które to posiedzenie dało autorowi asumpt do napisania omawianego artykułu. Autor podaje przykłady rozmaitych orzeczeń sądowych, wykazując ich wady w zakresie języka i stylu. Rzecz polega na tym, że sędzia musi w krótkich i prostych słowach wyrazić skomplikowane drogi losów ludzkich, których rozwiązanie jest przedmiotem jego orzeczenia. Autor porusza szereg interesujących kwestii, choćby np. takich, że sędzia w uzasadnieniu wyroku powinien rozważyć argumenty przemawiające przeciw zajętemu przez niego stanowisku, tak aby było widoczne, iż rozpatrzył sprawę, wszechstronnie, biorąc pod uwagę wszystkie punkty widzenia.

Nie budzi wątpliwości, że problem stylu, redakcji orzeczeń sądowych nie jest wyłącznie kwestią formy czy problemem gramatycznym, lecz stanowi wyraz pewnych idei i logiki. Powinien on służyć wyrażeniu w poprawny i jasny sposób skomplikowanych prawd, a jednocześnie pozwalać na wyczucie równowagi w traktowaniu argumentów oraz – to przede wszystkim – na wykazanie bezstronności.

J.R.